

PIĄTEK 19 LUTEGO 1932

Redakcja i Administracja  
Grodno, ul. Dominikańska Nr 28

# GAZETA 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Górnicy porzucili pracę Strajk w Zagłębiach węglowych

SOSNOWIEC. 18.2. W związku z proklamowaniem przez Centralny Związek Górników strajku w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, do którego przyłączyły się pozostałe związki zawodowe, zastrajkowało ogółem około 8.000 robotników.

Strajk objął kopalnie „Grodziec”, „Flora”, „Reden”, „Paryż”, „Koszelew” i „Renard”.

Dziś trudno jeszcze było ustalić, jak dalece strajk się rozszerzy, gdyż wiele kopalni objętych jest przez t. zw. „świałówki”.

Są to kopalnie „Jerzy”, „Saturn”, „Modrzejów”, „Czeladź”, „Klimontów” i „Mortimer”, dwie ostatnie należące do Towarzystwa Sosnowieckiego, oraz wszystkie kopalnie Towarzystwa Warszawskiego, a więc „Kazimierz I”, „Kazimierz II”, „Kazimierz III”, „Juliusz” i „Feleks”.

Z chwila ukonieczenia „świałówek”, robotnicy tych kopalni przy-

### Miljon bezrobotnych we Włoszech

RZYM, 18.2. Według danych oficjalnych, ogólna ilość bezrobotnych w dniu 31 stycznia b. r. wyniosła 1.051.321 osób wobec 982.321 w końcu grudnia. Z tej liczby pobierało zapomogi dla bezrobotnych jedynie 254.000 osób.

stąpią do strajku, wobec czego około 30.000 górników będzie strajkować.

Pracują normalnie małe kopalnie, których właściciele nie należą do Rady Zjazdu Przemysłowców

Górnicy, lecz do związku właścicieli małych kopalni. Kopalnie te zatrudniają

około 2.000 górników. Roboty, t. zw. konieczne, prowadzone są normalnie.

### Cisza przed burzą... W Szanghaju--spokój

SZANGHAI, 18.2. Spodziewany dziś szturm Japończyków nie nastąpił, gdyż w ostatniej chwili wogóle dowództwa nawiązały rokowania.

SZANGHAI, 18.2. Dziś przybędzie tu marszałek Czang-Kai-

Szek, gdyż admirał japoński Nomura pragnie rokować z rządem chińskim, a nie z dowództwem jednej armji.

W kierownictwie armji chińskiej znajduje się bardzo wielu byłych oficerów niemieckich.

### Rozmowa min. Zaleskiego z ambasadorem niemieckim

GENEWA, 18.2. — Dziennikarze zgromadzeni licznie w gmachu konferencji rozbrojeniowej obserwowali z zainteresowaniem scenę, kiedy ambasador Nadolny natychmiast niemal po zakończeniu swego przemówienia wyszedł do kularów i podszedł do obecnego tam ministra Zaleskiego. Minister Zaleski, który wysłuchał całego przemówienia ambasadora Nadolnego, wygłoszonego w języku francuskim, wyszedł do kularów na czas tłumaczenia tej mowy na język angielski.

Ambasador Nadolny rozmawiał z ministrem Zaleskim przez czas

dłuższy, przechadzając się po palarni.

### Syn ex-kajzera prezydentem Niemiec?!

BERLIN, 18.2. W Niemczech odbywa się obecnie obliczanie spodziewanych głosów i ewentualnych wyników kampanji wyborczej na Prezydenta. Według przewidywań na Hindenburga padnie około 11 milionów głosów. Natomiast wszyscy kontrkandydaci Hindenburga mogą zdobyć łącznie

Przebieg strajku jest spokojny. W chwili obecnej żadne pertraktacje między przemysłowcami a górnikami nie są prowadzone.

KRAKÓW, 18.2. W Zagłębiu Krakowskim

strajk objął ponad 4.000 górników. Strajkują kopalnie w Trzebin, z wyjątkiem kopalni „Zbyszek”, w Jaworznie, Liblarzu, Sierszy, z wyjątkiem kopalni „Artur”, w Brzeszczu.

Pracuje około 1.000 górników. Pozostali górnicy, zatrudnieni w kopalniach Zagłębia Krakowskiego mają dziś t. zw. „świałówki”. Z chwila jednak skończenia się „świałówek”

oni przystąpią do strajku. We wszystkich kopalniach prowadzone są roboty konieczne, t. j. takie, których wymaga bezpieczeństwo kopalni.

W kopalniach Górnego Śląska panuje spokój i nigdzie górnicy pracy nie przerwali.

nie więcej, niż 15 milionów głosów. Kandydatura Hitlera wydaje się bardzo mało prawdopodobna z powodu nieregulowanej ostatecznie sprawy jego obywatelstwa. Wielka sensacja wzbudziła pogłoska, że prawica ma wysunąć jako kandydata księcia Oskara Pruskiego, płatego syna kajzera.

### A z oło płybie...

PARYŻ, 18.2. Do Cherbourga przybył wczoraj z Nowego Jorku okręt z zawartością 513 beczek złota o wartości 400 milionów franków. Okręt przybył z 24-godzin. opóźnieniem wskutek straszliwej burzy, jaka szalała nad Atlantykami.

### Aresztowanie sekretarki Gandhiego

LONDYN, 18.2. Dziś została aresztowana w Bombaju miss Slade, córka admirała angielskiego, sekretarka Gandhiego.

### I w Rumunji nie lepiej...

BUKARESZT, 18.2. Komisja ministerstwa Skarbu, pracująca nad sprawą uposażeń pracowników państwowych, przygotowała projekt nowej redukcji płac urzędniczych w Rumunji.

## Krwawego zbira widziano w pociągu Dziś pogrzeb jednej z ofiar

Późnym wieczorem nadeszła wczoraj do Warszawy wiadomość, że krwawego bandytę Kocińskiego widziano w pociągu między Żyrardowem a Skierniewicami.

Natychmiast wyjechał z Warszawy mocny oddział wywiadowców do Skierniewic. Całonocna obława nie dała jednak

żadnego wyniku. Dotychczasowe poszlaki wskazują na to, że w czasie wielkiej obławy zbira ukrywał się w którejś z młyn warszawskich.

Udało mu się dotrzeć do Warszawy, albo natychmiast po krwawej rozprawie w Rembertowie, lub też trochę później. W tym drugim wypadku minął obławę policyjną bojami.

Istnieją przypuszczenia, że Kociński będzie się starał przedostać do Łodzi, gdzie ma swoich kamratów.

Dziś o godz. 11-ej przed południem odbędzie się z kościoła Św. Krzyża w Warszawie

pogrzeb ofiary groźnego bandyty s. p. Tomasza Karwańskiego.

### Krażownik niemiecki jedzie straszyć Litwinów

KRÓLEWIC, 18.2. Donoszą z Kowna, że panuje tam zaniepokojenie z powodu przybycia do Piławy niemieckiego krażownika „Leipzig”.

Litewskie koła polityczne uważają to za demonstrację przeciwko Litwie. Rząd kowieński ma zamiar żądać wyjaśnień od rządu Rzeszy.

### 20.000 żołnierzy ma „wielka Litwa“

GENEWA, 18.2. — Dziś ogłoszono oficjalnie serię dalszych danych poszczególnych państw o stanie ich zbrojeń. Podano do wiadomości dane, dotyczące Persji, Egiptu, Kuby, Hedżasu, Wenezueli i Litwy.

Litwa podaje, iż posiada 19.466 ludzi armji lądowej, z czego 1463 oficerów. W lotnictwie posiada Litwa 769 ludzi, z czego 104 oficerów.

# Czy można znieść zasilki dla bezrobotnych i rozpocząć wielkie roboty publiczne?

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, wszyscy wrogowie zasilków dla bezrobotnych widzą jedynie rozwiązanie trudnego zagadnienia — w robotach publicznych na wielką skalę.

## Zastanówmy się trochę...

### Walka w górnictwie

Obawy nasze, wyrażone na tem miejscu przed dwoma dniami, okazały się, niestety, słuszne.

W Zagłębiach Dabrowskiem i Krakowskiem wybuchł wczoraj rano strajk górników.

Doprowadzeni do rozpaczliwych żądań przez mistrzów górniczych chwycili się ostatecznej broni w walce o swój byt...

Ze żądania przemysłowców były prowokacyjne, mamy dowód najlepszy — chociaż w tem, że właściciele mniejszych kopalni nie postawili swym pracownikom takich żądań, jak Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych i w tych kopalniach praca odbywa się normalnie.

Dlaczego tak jest? Odpowiedź jest prosta. Małe kopalnie uprawiają gospodarować oszczędnie, nie mają „prezesów“ i „dyrektorów“, zarabiający po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie — nie mają więc potrzeby zwalać wszystkich tych ciężarów na barki górników.

Sytuacja jaka się wytworzyła w zagłębiach kieruje w te strony oczu wszystkich, którym los pracownika walczącego o swe prawa nie jest obojętny.

Dziś trudno jest jeszcze przewidzieć, jak się w tej walce ułożą siły i jakie są możliwości porozumienia.

Wzięmy więc ołówek do ręki i spróbujmy spokojnie zbadać, jakby się te roboty przedstawiały w praktyce.

Według ostatnich obliczeń mamy 400.000 bezrobotnych, z których niewiele więcej połowa, czyli około 200.000 korzysta z zasilków.

Jednak zasilki są wypłacane tylko w ciągu 13 tygodni.

podczas gdy okres robót publicznych (mamy na myśli przede wszystkim roboty budowlane i mineralne) trwa u nas przeciętnie od 36 do 40 tygodni w roku.

Jak widzimy więc, niezależnie

od bezrobocia „kryzysowego“, istnieje w naszym kraju bezrobocie naturalne trwające od 12 do 16 tygodni, spowodowane warunkami klimatu czyli zimą.

Z tego wynika, że organizatorzy robót publicznych muszą mieć fundusze nie tylko na robociznę w czasie trwania robót, ale także na naturalny sezon martwy.

Innym słowem należy pracownikowi zapewnić takie wynagrodzenie, by mógł sobie z niego odłożyć sumę na „czarna godzinę“ czyli na okres zimowy.

Te odłożone grosze nie mogłyby

wynosić mniej niż 50 procent normalnych zarobków, czyli równały by się — zniższemu zasilkom.

Jak więc wygląda to rozwiązanie w świetle cyfr i trzeźwej rzeczywistości?

Dotąd wypłacaliśmy zasilki przy wielkim obciążeniu budżetu państwowego. Ofiarowaliśmy publiczność wykładalą bardzo miernie a bodajże najmniejszą u tych, którzy pompatycznie atakują „niemoralność“ płacenia pieniędzy „za darmo“.

Jeśli uda się nam uruchomić tylko wszystkie bezrobotnych, wtedy wydatki na samą robociznę wyniosą: sumę którą się płaci dziś w czasie 13 tygodni plus płaca normalna w przeciągu 39 tygodni.

Organizując więc roboty publiczne potrzebujemy na samą robociznę (nie licząc wydatków na organizację, na personel kierowniczy i nadzorujący, na narzędzia, maszyny i t. d.) co najmniej 7 razy tyle pieniędzy.

ile wydaćmy na bezrobotnych dzisiaj.

Cóż na ten prosty rachunek powie ci wszyścy, którzy są z rozmaitych powodów przeciwnikami

„brania pieniędzy za darmo“ przez bezrobotnych?

Co powiedzą różni frazesowicze i deklamatorzy, którzy operując autentem bezrobocia dla celów politycznych i partyjnych, równie łatwo rzucają najstraszliwsze gromy i oskarżenia, jak momentalnie znajdują

gonjalno (w teorii) rozwiązania wszelkich kłopotów i powikłań? Co powiedzą wreszcie ci ludzie dobrego choć opasłego serca, którzy dając dzisiaj

parę groszy odczepnego na bezrobotnych, sadzą że przez rozpoczęcie robót zupełnie się od tego „cieczaru“ uwolnią i w spokoju będą trawić?

Checielibyśmy usłyszeć ich odpowiedź.

Rozważania nasze, tak jak i samo zagadnienie robót publicznych, na tem się nie kończą.

W następnym artykule postaramy się ten rachunek

zrobić przybliżony i zgrubsza, rozpatrzyć wszechstronnie, by nie zakradła się doń żadna omyłka.

## Strajk w Łodzi

ŁÓDŹ, 18.2. Rozporządzenie dyrektora w tkalnicy Schloßerowskiej manufaktury w Ozorkowie, według którego robotnicy zamiast dotychczasowych dwóch krosien mieli obsługiwać

cztery, doprowadziło do wybuchu strajku. Pracę porzuciło 600 włókniarzy. Strajkujący zwrócili się do inspektora pracy o interwencję.

## W komisjach Sejmu i Senatu

Komisja konstytucyjna Sejmu rozpoczęła dyskusję nad referatem posła Seidlera (BB) o składzie i uprawieniach Senatu. Kolejno zabierał głos posełowie z FR Szablewski, Czuma, Plehna, Mackiewicz i Podolski; wszyscy, mimo różnic w szczegółach, zgodzili się na sprawy podstawowe zarówno co do kompetencji i uprawnień, jak i co do składu Senatu. Dyskusja nie została zakończona.

Komisja administracyjna Sejmu zajęła w obu czytaniach projekt zmiany rozporządzenia Pana Prezydenta o ewidencji i kontroli ruchu ludności oraz w trzecim czytaniu projekt ustawy o zgrupowaniach. Przedstawiciele Klubów: Narodowego, Ludowego PPS i Ukraińskiego, złożyli deklarację, zapowiadającą bezwzględnie walkę z uchwaloną ustawą o zgrupowaniach, która

uważają za ustawę kagańców.

Komisja wojskowa Senatu przyjęła w brzmieniu sejmowym ustawę o poborze rekruta w roku bieżącym.

Komisja oświatowa Sejmu prowadziła dalszą dyskusję nad projektem ustawy o szkołach prywatnych. Posłowie z klubów opozycyjnych ustosunkowali się negatywnie do tej ustawy, z powodu zbyt szerokiej, ich zdaniem, pełnomocnictwa dla ministra. Przedmiotem specjalnych ataków był warunek lojalnego ustosunkowania się kierownika szkół do państwa.

Wice-min. oświaty, p. Pieracki stwierdził, że ustawa jest zgodna z konstytucją, że w niczem nie grozi szkolem lojalnym wobec państwa i stojącym na odpowiednim poziomie naukowym. Wielka ilość szkół prywatnych musi stać numerata oświaty do roztoczenia nad nimi odpowiedniego nadzoru i opieki.

# Niemcy udają baranków... Jak wygląda ich plan rozbrowienia?

GENEWA, 18.2.—Dziś o g. 9 r. w hallu hotelu Metropol kierownik delegacji niemieckiej, ambasador Nadolny, odbył dłuższą konferencję ze wszystkimi obecnymi w Genewie dziennikarzami niemieckimi, udzielając im wskazówek i instrukcji na temat sposobu potraktowania jego przemówienia na konferencji rozbrowienia.

Skład osobowy sił zbrojnych na całym świecie ma być według propozycji niemieckich rekrutowany wyłącznie w drodze

zaciągu ochotniczego. Obowiązek służby wojskowej ma być zniesiony we wszystkich państwach świata.

W dziedzinie materiałów wzbrojonych ma być używanie dział o kalibrze ponad 77 mm. i haubic o kalibrze ponad 105 mm. Wewnątrz rejonów fortecznych wzbrojenie ma być działami ponad 150 mm. i haubicami ponad 210 mm. oraz miotaczami ponad 150 mm. Wszelkiego rodzaju czołgi i samochody pancerne mają być zniesione. Budowa wszelkiego rodzaju umocnień, fortów i fortec ma być wzbroniona. W dziedzinie sił zbrojnych morskich zakazane mają być jednostki pływające o tonażu ponad 10.000 ton.

Wzbronione ma być posiadanie ludzi podwodnych, okrętów maciejskich i sił dla lotnictwa morskiego.

wzbronione ma być posiadanie wszelkiego rodzaju lotnictwa wojakowego.

Również zakazowi podlegać ma szkolenie ludności cywilnej w dziedzinie żeglugi lotniczej wojakowej. Dalej wzbrowiona ma zostać budowa i utrzymywanie takich cywilnych płatowców, które zamienione mogą być na wojskowe przez wyposażenie ich w karabiny maszynowe. Urządzenia do rzucania torped, bombardowania itd.

Wzbronione ma być posiadanie w państwach dla celów wojskowych wszelkiego rodzaju

gazów duszących i trujących. Ostatni rozdział propozycji niemieckich przewiduje wprowadzenie dla wszystkich państw jednako zorganizowanej kontroli międzynarodowej w dziedzinie wojskowej.

**Painleve tworzy rząd**  
PARYZ, 18.2. Prezydent republiki powierzył Painlevemu misję utworzenia gabinetu.

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# Długoż jeszcze będzie tego w Polsce?!... Wczoraj wysługiwali się wiernie „cariu-batuszce“ a dziś w Polsce mają i posady i emerytury...

Mieszka w Pińsku i pracuje w magistracie pewien pan. W czasach przedwojennych był zawiadowcą stacji, w latach 1900 — 1905 był ponoć bardzo blisko carskiej „ochranki“.

Polaków traktował jako „miateżników“ i „buntowszczyków“ przeciw caria i otiecństwa“ słowem typ „dierżymordy“ gorszego gatunku.

Po wojnie osiadł w Pińsku i z pomocą „dobrych ludzi“ znalazł się na posadzie w magistracie, a ponieważ byli kołczarze dostawali emerytury więc też i ten pan poczynił starania, a że u nas dużo można zrobić na zasadzie zeznań dwóch „młarogodnych“ świadków,

wiec pan ten wyrobił sobie metrykę urodzenia, potem wyrobił sobie obywatelstwo polskie a w końcu otrzymał

wszystkie prawa do emerytury, posady w magistracie i t. d. Setki robotników marzną przed

magistratem, wyczekując na zmarłe kartofle lub stęchła make a tacy panowie jak p. A. pobierają podwójną a czasem potrójną pensję z rozmaitych źródeł. Czyż to nie jest zgroza?...

W naszym magistracie nawet wśród niższych funkcjonariuszów jest sporo takich, co

mają własne domy, lokatorów no i posadę Panowie ci są niewzruszalni. Co takich panów obchodzi, że w kraju jest zieleń, że z każdym dniem armia bezrobotnych zwiększa się, że wiele matek ma piersi wyschnięte i dać mleka niemowlętom nie mogą. Był im było dobrze!

Opiekę społeczną! Zajmij się tą sprawą! Przecież to Twój obowiązek!

Józef Gagan. Członek Komisji Opieki Społecznej w Pińsku. Autor powyższego listu wymienił w całości rosyjskie nazwisko owego pana, któremu zarzuca haniebną karierę w carskiej Rosji i pobieranie obecnie emerytury ze

skarbu polskiego. Redakcja jednak zatrzymuje to nazwisko do własnej wiadomości i będzie mogła je

ujawnić jedynie powołanym władzom, gdyby się chciały zainteresować tą sprawą. (Red.)

„Obywatel“ (nazwisko znane Redakcji).

z biednych podatników.

„Obywatel“ (nazwisko znane Redakcji).

Do listu tego dołączony jest odpis postanowienia wójtki gminy Naselsk, który po wymieleniu przestępstw służbowych, dokonanych przez pisarza gminy, postanowił zwolnić go w drodze dyscyplinarnej a starosta powiatowy p. W. Wworakowski postanowienie powyższe zatwierdził. (Odpis ten znajduje się w posładaniu Redakcji).

„Obywatel“ (nazwisko znane Redakcji).

**Gielda**  
Dolar: 8.87 i pół.  
Rubel złoty: 4.92 i pół.  
Bank Polski: 99.50.  
4 proc. poz. inw.: 89 i pół.

# Ochłapy z pańskich stołów „Otiarność“ przemysłowców na rzecz głodnych

Magistrat m. Katowic, ogniskujący na terenie miasta akcję pomocy bezrobotnym nasyła pisma codzienne komunikatami o „hojnych“ darach przemysłowców na rzecz najbiedniejszych rzeszy pozbawionych pracy.

Jeden z ostatnich otrzymanych komunikatów zakłada na kpinę, jeśli idzie o „ofiarność“ baronów przemysłowych,

którzy sobie niczego odmówić nie potrafia. Oto treść komunikatu:

„Katowicka Spółka Akcyjna dla Oświadczenia i Hutnictwa złożyła na rzecz bezrobotnych 4 (cztery!) worki grochu dla kuchni ludowych za co Miejski Komitet do Spraw Bezrobocia w Katowicach i t. d.“

Czyż to nie parodia!

Ci, którzy opływają w dostatkach,

## FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal) 1411.8 młk. Godz. 11.58: Sygnał czasu. Helnał z Krakowa. Q. 12.10: Płyty. Q. 14.45: Płyty. Q. 15.25: „Trylogia Sienkiewicza“. Q. 15.50: Audycja dla chorych. Q. 16.20: „Kondolent włości z XV-go wieku — Francesco Carmagnola“. Q. 16.40: Płyty. Q. 16.55: Lekcja języka angielskiego. Q. 17.10: „Don Carlos“ Schillera. Q. 17.35: Koncert popołudniowy. Q. 19.35: Płyty. Q. 20: Pogadanka muzyczna. Q. 20.15: Festiwal muzyki włoskiej. W przerwie felieton p. W. Melcer — Stekarowej o. l. „Rzeczywistość i słowo“.

ci którzy opływają w dobrobycie po przysłowiowe „dzurki od nosa“, ci którzy pozbawiają pracy tysięcy rzesze robotnicze, mają teraz odwagę tym przez siebie unieszczęśliwionym biedakom rzucić ochlap w postaci:

czterech worków grochu! Czy p. gen. dyr. Tomalia, którego w dzisiejszych ciężkich czasach

# Cóż to za bezprawie!... Pozbawili pracy i nie zapłacili...

Pracowałem w przemysłowrotnem przedsiębiorstwie 3 lata jako pracownik umysłowy pod kierownictwem kierownika przedsiębiorstwa i 7 miesięcy przy nadzorze sądowym, gdyż nadzorca sądowy zaangażował mnie na swego zastępcę z siedzibą w przedsiębiorstwie.

Nagle zostałem zwolniony z posady jakoby przez właściciela przedsiębiorstwa, przytem nie wypłacono mi należności.

Już od dwóch lat kołaczę o sprawiedliwość, o wydanie mi zaświadczenia o pracy i nigdzie nie mogę odnaleźć instytucji, która mogłaby wykonać rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 323 z 23 marca 1928 r.), art. 53 tego rozporządzenia a głosi: „Winni naruszenia art. 6, 13, 14 i 24 podlegają karze, art. 54 daje prawo p. Inspektorowi Pracy do orzekania

tych czynów“.

Zwracam się do Inspe-

„stać“ na utrzymanie dwu luksusowo prowadzonych domów w Katowicach i Berlinie, nie wstydzi się swej „ofiarności“ na rzecz bezrobotnych, on, który setki bezrobotnych ma na swym sumieniu?

Niech bezrobotni wiedzą, jakich mają „opiekunów“ w baronach przemysłowych.

6-go obwodu, ale Inspektor, jak wi dać, zrezygnował z interwencji, gdyż na stanowisku nadzorca sądowego był ustosunkowany urzędnik, który obecnie zajmuje wysokie stanowisko.

Chciałbym więc dowiedzieć się, kto powinien mi wydać zaświadczenie o pracy do 24 marca 1930 r., gdy pracowałem w przedsiębiorstwie bez nadzoru sądowego i kto powinien wydać za czas pracy pod nadzorem sądowym,

kto powinien mi wypłacić należność za pracę przy nadzorze sądowym

i czy ma kto prawo zwolnić urzędnika przyjętego przez nadzór sądowy.

Taka jest dola bezrobotnego. Oprócz tego że został bez pracy, nie wypłacili mi cieżko zapracowanych groszy i nie wydadli mi należnych zaświadczeń. Czy to już nikogo w Polsce nie obchodzi? Bezroboczy.

(Nazwiska znane Redakcji),

**Odpowiedzi Czytelnikom**  
Z. B. w Łodzi. Skoro sąd grodzki orzekł, że komornik nie może wynieść więcej niż 8 zł. mies., może Pan śmiało wnieść skargę do sądu za nieprawne pobieranie komornego w wysokości 30 zł. mies. od daty, jaka przewidywał wyrok, ew. od daty wyroku.

Niezależnie od tego może Pan wnieść skargę do policji o zbrojne nasile gospodarza na mieszkanie i sterowanie Pana żoną i dzieckiem. Policja obowiązana jest ze sprawy takiej zrobić użytek.

Henryk Dańczak (Kowel). Należy zwrócić się do konsulatu Królestwa Rumunii w Warszawie (Węska 10) i podać wszystkie szczegóły dotyczące tych osób. Lepiej jest napisać list po francusku, ale w ostateczności można i po polsku. Trzeba, by list był pisany czytelnie i jasno, przedstawiał sprawę.

„Spawacz“. Z wykształceniem takie Pan ma w Warszawie sądpowiadanie dnia dla Pana następujące szkoły: Szkoła mistrzów budowlanych (ulica Wąpławska 81) Kursy dozorców i mistrzów melioracyjnych (Wspólna 81) Szkoła Rzemieślnicza z wydziałami: ślusarskim, elektromechanicznym, brzoźniczo-cyzelerskim i samochodowym (Stawki 36). Informacje na miejscu. Poza tem niech się Pan dowie w szkołach: na Nowem Bródnie — Niższa kolejowa, przy ul. Szerokiej 26, przy ul. Leszno 72 — są to szkoły rzemieślnicze z wydziałami ślusarskim, mechanicznym, elektrotechnicznym i t. p. w końcu pl. Trzech Krzyży 8 — Kursy Biurowych Pomoćników Mierniczych. Gdyby to wszystko było mało — prosimy zgłosić się osobliście do Redakcji, a damy więcej adresów.

St. Galecki. Ustawodawstwo nie przewiduje wyjątków od zasady 6-godzinnego dnia pracy ani dla wójtów biurowych, ani dla żadnej innej kategorii pracowników. Inna rzecz, że pracodawcy gwakła prawo i zasada często nie były stosowane w życiu. W razie zarzutu może Pan skargę pracodawcy do Sądu Pracy, ale nie nastąpiło przedawnienie 6-miesięczne.

Henryk S. Kutno. Nadesłane próbki oddaliśmy do oceny. Zwrabiam na życie pisaniem wierszy? Ależ drogi Panie, dziś poeci wlecy, o prawdziwie wielkich talentach z trudem utrzymują się z pióra... Odpowiedź niebawem.

„Detektyw“. Widac ma Pan za dużo czasu wolnego i zbywaciu pieniądze na znaciki. Czy nie mógł Pan zsumować, że w podobnej robocie pracujecie w Warszawie

# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

# Panie Prezydencie m. Warszawy

## Córka zredukowanego pracownika chce zastąpić chorego ojca

Otrzymałmśmy wzruszający list córki jednego z pracowników miejskich, który polecamy łaskawej uwadze Pana Prezydenta.

Prośba dobrego dziecka, które jest zarazem troskliwą opiekunką rodziny, naprawdę zasługuje na uwzględnienie.

Oto treść listu:

„Tatusi mój pracuje od kilku lat w Magistracie i jest wagonowym na placu Kazimierza Wielkiego. Bardzo często pracujemy razem, ja nawet zastępuję tatusia, który jest tylko obecny, gdyż do pracy jest niezdolny ponieważ rok temu pracując utracił częściowo mowę i przez to stał się dziwnie leklwym i przestraszonym.

Teraz już nie może spełniać dobrze swych powinności. Komisja lekarska uznała tatusia

za niezdolnego do pracy,

wskutek czego będzie pracował tylko do kwietnia, a potem?

Potem grozi nam niedostatek, gdyż tatusi nie dostanie absolutnie żadnej innej posady. Chcąc więc ratować rodzinę naszą z przykrego położenia,

chcę objąć posadę po tatusiu.

Niewiem czy jest to możliwe,

ale zdaje mi się aby wiedzieć dokładnie do kogo zwrócić się z prośbą o posadę uda mi się mój cel osiągnąć. A więc zwracam się do Szanownego Pana Redaktora z wielką prośbą, ażeby mi doradził i pomógł w tak przykrym położeniu.

Jako jedynę dziecko moich rodziców, pragnę przyjąć im z pomocą. Pracowałam 2 lata w sklepie galanteryjnym, teraz jestem bez posady. Mając tę samą pensję co tatusi, mogłobyśmy żyć jak przodem, a ja miałabym pewne zadowolenie moralne.

Sama nie wiem co mam robić dalej, oczekuję rady od Szanownego Pana Redaktora, bo obawiam się zwierzyć przed kimś ze swych zamiarów gdyż ludzie mogą wyśmiać się ze mnie, a może myśli me są dobre i będę mogła je urzeczywistnić jednak. Doświadcz, liczę że dymie na Pana, gdyż nikt z rodziny ani znajomych nie będzie mi mógł dopomóc. Polecam się łaskawej pamięci Szanownego Pana Redaktora i pozostaje zawsze życzliwa

Janina D.

— Panno Janinko! Zamiast udzielenia porady, od razu skierowałam list Pani pod adresem najwyższego zwierzchnika Jej ojca, a miałam nadzieję od pierwszego kwietnia i Pani zwierzchnika.

Przedsiębiorczość i brak lęku przed tą ciężką bądź co bądź pracą

okazywane przez Panią wroźa, że administracja Warszawy zyska w Niej dzielną pracowniczkę.

Brawo, Panno Janinko i powo-

dzenia!  
**KTO LEPSZY — NARZECZONY CZY KOLEŻANKA?**  
Mam zaszczyt prosić o zamie-

szczenie w poczytnym piśmie mojego listu.

Mam lat 22, posiadam wykształcenie szkoły powszechnej, obecnie pracuję na kolejkach leśnych w Białołęży. Przed dziesięciu miesiącami poznałam pannę Szurę, lat 18, w której zakochałam się

na życie lub śmierć i miałem zamiar ją poślubić. W ostatnim czasie zaszło nieporozumienie przez jej koleżankę, której zwróciłem uwagę by zaniechała plotek. Za tę uwagę moja narzeczona zabroniła mi bywać u siebie, a ja z bólem serca cierpie i pragnę powrócić do niej i nie wiem jak to zrobić.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o poradę co ja mam robić i jak powrócić lub też przemówić do serca owej panielki, może ona zrozumie moją miłość i mój ból...

Zwracam się przeto do Szanownego Pana Gawędy o zamieszczenie mojej skargi i o apel do niej aby nie gardziła gorącem i szczerem uczuciem.

P. S.

— Żle jest gdy młode panny plotkują, ale znacznie gorzej kiedy

meżczyźni odnoszą się do tych plotek poważnie i robia z tego „kwestję stanu”.

Widocznie uwaga zwrócona gadałkowej koleżance zrobiona była w takiej formie, że ukochana Panna

została obrażona, jako gospodyni domu.

Nawet pracując na kolejkach leśnych nie trzeba zapominać o wymogach dobrego tonu i wychowania.

Sądze, że powinien Pan przeprosić listownie koleżankę panny Szury — a ja samą osobiście.

Ponieważ od owego zajścia upłynął już jakiś czas, przypuszczam, że niemile wrażenie zatarło się w pamięci Pańskiej narzeczony i na nieprzewidyelony opór już Pan nie natrafi.

— Panno Szuro, proszę darować panu P. i nie gardzić dłużej gorącym uczuciem.  
Każdemu może się zdarzyć także lekkie potknięcie się.  
**PANI DANKO Z PULAW!**  
Należy się zwrócić do „Poradni świadomego macierzyństwa”, Warszawy, Leszno 53.

## Tragiczna praca na cmentarzysku górnictwa „Bieda-szyby” — tajne „kopalnie” bezrobotnych

Wstrząsający obraz stosunków, panujących wśród rodzin górniczych na Górnym Śląsku, dotkniętych bezrobociem, zamieścił jedno z pism śląskich.

**Kopalnie stoją opuszczone,** jakby wymarłe, na licznych torach kolejowych w obrębie kopalń **zardzewiały szyny,**

po których nie przebiegają już żadne wagony. Wszędzie pustka i martwota.

**Jak na wielkiem cmentarzysku.** Nikt niczego nie pilnuje, budynki świecą wybitymi szybami, maszyny niedawno sprowadzone, rozmontowywane są przez złodziei. Jeszcze rok, jeszcze kilka miesięcy, a nie zostanie z nich śladu.

Bezrobotni, łącząc się w grupki po 5 do 7 ludzi, otwierają własne, nielegalne kopalnie, zwane przez nich

„bieda-szybami”.

Są to poprostu głębokie na 5 do 10 metrów, wąskie studnie, do których schodzi się schodami, wykutymi w bocznych ścianach.

Zejście jest b. trudne i **trzeba dużej odwagi,** aby się w taki ciemny otwór zapuścić. Mimo to bezrobotni wydobywają z niego

**węgiel kublami,** windowanem do góry przez sztycę tego u wejścia do szybu bezrobotnego. Wydobytą węgiel sortowany jest na gorszy, którzy bezrobotni

nie zabierają na własne potrzeby na lepszy, który **ładuje się na wóz** i tak długo obwozi po mieście, do-

póki nie uda się go sprzedać. Zyskiem dzieli się **wszyscy po równie,** nie wyłączając furmana, który rów-

nież jest bezrobotnym. Zmudną pracę bezrobotnych musi niszczyć policja dla ich własnego bezpieczeństwa. Czyni to bardzo niechętnie i

**przeważnie w nocy.** Zmudną pracę bezrobotnych musi niszczyć policja dla ich własnego bezpieczeństwa. Czyni to bardzo niechętnie i

gdy niema nikogo, w „bieda-szybie”. Wówczas to policja sprawdza robotników z urzędu górniczego, którzy dynamitem rozsadzają niebezpieczne sztolnie. Ale już na stepnego dnia budowa szybu

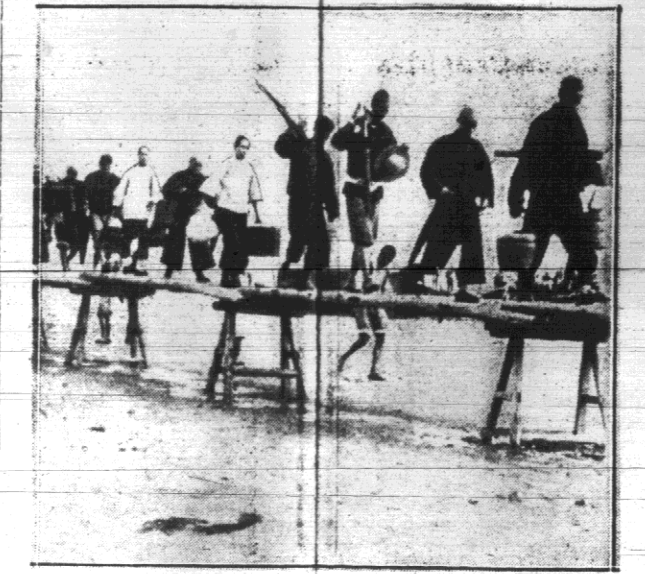
**rozpoczyna się na nowo.** Pod względem zbytu bezrobotni mają niemal taki sam kłopot ze swym węgiel, co „baronowie węglowi”. Różnica polega tylko na cenie sprzedaży. Na giełdzie bezrobotnych cena tonny węgla waha się

**od 20 do 28 złotych,** podczas gdy przemysł sprzedaje ją za 41 złotych.

W lasach pod Murckami istnieje około 50 takich „bieda-szybów”, które dostarczają węgla do Oświęcimia, Chrzanowa i okolicy.

Gdyby władze chciały to tragiczne zjawisko zlikwidować środkami represyjnymi, mogłoby przyjść do poważnych zaburzeń.

**za dużo bowiem jest nędzarzy,** których jedynym utrzymaniem jest obecnie ten neregularny handel „czarnymi djamentami”.



Mieszkańcy Szanghaju w panice uciekają z objętego pożogą wojenną miasta na klacie rzuczonej przez rzekę.



Ćwiczenia żołnierzy z oddziałów sanitarnych w maskach w czasie ataku gazowego.

**HUMOREK**

Rekrut: — Tak mi się już ta służba sprzykrzyła, że chciałbym umrzeć i zostać pogrzebanym.

Plutonowy: — Naturalnie, to bardzo do was podobne. Chciałoby się ofiarować leżąc wygodnie brzuchem do góry w trumnie i nic nie robić, a inni niech się mordują.

**HUMOREK**

Podczas lekcji religii nauczyciel tłumaczy chłopcom, że do wszystkiego potrzebne jest bogostawienie boże.

— Gdy już zorałem pole, wysiałem ziarno, gdy upadł deszcz i przygrzało słońce, czego jeszcze potrzeba, aby ziemia wydała plon?

— Nawozu, proszę księdza prefekta, — mówi mały Antos.

**HUMOREK**

— Wiesz, bogaty narzeczony Ireny ma ogromny garb.

— Tak, już w dzieciennych latach pewna cyganka wywrożyła jej złote góry.

— Proszę tatusia, czy ziemia jest okrągła?

— To ty takiego głupstwa nie wiesz? Naturalnie, że jest okrągła.

— A skąd to wiadomo?

— Skąd? zaraz ci powiem, niekuku jeden. Już Możesz pisać o tem w Starym Testamencie.

## HUMOREK

Nauczyciel w szkole niemieckiej: — Co się zdarzyło w roku 1483?

Uczennica: — Luter się urodził.

— Dobrze. A w roku 1487?

— Luter skończył cztery lata.

— Wiesz, bogaty narzeczony Ireny ma ogromny garb.

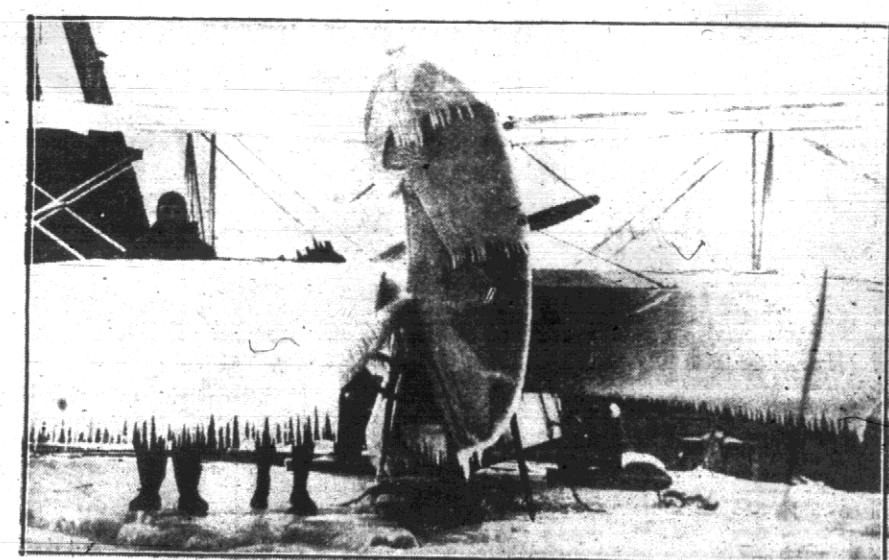
— Tak, już w dzieciennych latach pewna cyganka wywrożyła jej złote góry.

— Proszę tatusia, czy ziemia jest okrągła?

— To ty takiego głupstwa nie wiesz? Naturalnie, że jest okrągła.

— A skąd to wiadomo?

— Skąd? zaraz ci powiem, niekuku jeden. Już Możesz pisać o tem w Starym Testamencie.



Tak wyglądał samolot amerykański po powrocie z lotu nad Alaską: cały skuty w okowy lodowe.

**CZYTAJCIE I GODNIK ILUSTROWANY KINO**



W mieście chińskim Kantonie komuniści urządzili pogrom dzielnicy handlowej, plądrując sklepy i wyrzucając polamane urządzenia na ulicę.

# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W RAMIONACH OBCEGO

Zegar na wieży Ratusza wskazywał pięć minut po dziewiątej, kiedy Zosia wysiadła z tramwaju.

Przez całą drogę dziwiła się sama sobie, że jest tak spokojna, jadąc na to spotkanie.

Zamiast gwałtownego niepokoju, wzburzenia i rozpacz — czego się spodziewała — czuła w sobie jakiś przejmujący chłód i obojętność.

Chłód tak wielki, iż chwilami zdawało się jej, że z niej serce wyjęto i zastąpiono je glazem.

— Co się ma stać, niech się stanie... — powtarzała w myśli, przez całą drogę.

Nie zdążyła się jeszcze rozejrzeć w grupie osób, stojących na przystanku, gdy poczuła czyjąś rękę na swym ramieniu i usłyszała znajomy głos:

— Dobry wieczór pani, panno Zosiu...

Spokojnie podała rękę Rozensztokowi, który odsunawszy delikatnie brzeg rękawiczki, pocałował ją w miejsce, gdzie się kończył dłoń i zaczyna przedramię.

— Rzecz dziwna — przemknęła jej myśl pełna zdumienia — ten człowiek staje się coraz mniej wstępnym dla mnie...

Nie miała jednak czasu zastanawiać się dłużej nad swymi wrażeniami.

Młody dyrektor z ożywieniem i swobodą starszego znajomego rozpoczął pogawędkę:

— Jeżeli pani pozwoli, to przejdziemy tam, pod filary — wskazał na gmach Teatru Wielkiego — zostawiam tam auto... Czy pani nie zimno w tak lekkim palcie? — ciągnął dalej, biorąc ją pod rękę, gdy zeszli z chodnika. — Mroźnik jest dziś porządny...

— Nie, nie jest mi zimno... — odpowiedziała spokojnie, choć drżała z zimna wewnętrznego. — Nie jestem przyzwyczajona do ciepłego ubierania się...

Pomógł jej wsiąść do auta, troskliwie otulił nogi pledem i rzucił szoferowi adres.

Wielka limuzyna sunęła bezdźwięcznie po asfaltowanych ulicach, mieniących się od blasku różnokolorowych reklam

— Lubi pani muzykę? — zapytał.

— Lubie... — odparła szczerze — chodzę czasem na koncerty popularne, byłam też parę razy w operze...

Prosta, naiwna odpowiedź ujęła Rozensztoka. Dotychczas miał zawsze do czynienia z kobietami zepętami życiem i zabawą, które wymagały wciąż świeżych wrażeń i coraz wyszukaszszych rozrywek... Po raz pierwszy w życiu zetknął się oto z dziewczyną, która poza kinem i koncertem popularnym nie wiedziała, co to rozrywka.

— A na dancinigi lubi pani chłodzić? — zapytał znowu.

— Nie byłam nigdy... — odpowiedziała poprostu. — Tańczę bardzo rzadko, tylko u znajomych na wieczorkach.

— Mój Boże! — zawołał całkiem szczerze zdziwiony lecz jednocześnie zachwycony — gdzie to się takie uchowało w naszych czasach?

Uśmiechnęła się mimowoli, słysząc te słowa.

Spostrzegła, że jest zupełnie inny, niż go znała dotychczas, w biurze.

Samochód zatrzymał się przed wielkim gmachem hotelowym w okolicach dworca Głównego.

Jaskrawo oświetlony napis głosił, że mieści się tu restauracja.

W chwili, gdy przepuszczając ją przed sobą popchnął wielkie usztrzenie drzwi, szepnęła, rzucając na niego przelotne spojrzenie:

— Taka elegancka restauracja... Boję się...

Roześmiał się nagłos.

— Panno Zosiu, czego się pani boi?

— Nigdy nie byłam w takim lokalu — uśmiechnęła się, utkwiliwszy ciekawy wzrok w perspektywę ołbrzymiej sali, skąd dochodziły dźwięki muzyki.

Służba w librajach zabrała okrycia.

Stanąwszy przed wielkim lustrem, Zosia ujrzała siebie całą, od stóp do głowy i dopiero teraz uświadomiła sobie z przerażeniem, że jest nieodpowiednio ubrana.

Miała na sobie wprawdzie swą najlepszą sukienkę, lecz teraz dopiero na tem nowem, nieznanem jej dotychczas tle zrozumiała, jak skromnym, niedznym nie miał być ten strój...

Zaploniona odwróciła się do Rozensztoka:

— POCO pan wybrał ten lokal — mówiła szeptem. — Jestem tak źle ubrana...

— Co też pani mówi — odparł wesóło. — Sukienka jest śliczna, a co ważniejsze, pani jest piękna...

Delikatnym ruchem ujął ją pod ramię i poprowadził z szatni przez hall do sali.

Widok lokajów we frakach i pań we wspaniałych sukniach,

siedzących w towarzystwie wytwornych mężczyzn przy stolikach odebrał jej spokój i pewność siebie, którego i tak nie wiele posiadała.

Usiedli przy jednym ze stolików, stojących na uboczu.

Rozensztok mówił swobodnym, wesółym głosem do kelnera, co chwila spoglądając na nią rozpromienionym wzrokiem.

Wydawała mu się coraz ładniejsza, coraz bardziej pociągająca, świeża i urocza z tem swoim zakłopotaniem nową dla niej atmosferą wykwintu i zbytku.

Na stole pojawiły się zakąski i trunki. Patrząc na coraz to nowe półmiski, podsuwane jej przez kelnerów, Zosia była bliska rozpaczki. Przynajmniej połowy tych wytwornych potraw nie znalazła nawet w widzeniu.

Poczuła coś jakby wdzięczność dla Rozensztoka, który z całą swobodą człowieka obytego z tem obcem dla niej otoczeniem wybaczył jej za każdym razem z kłopotu i chronił od kompromitacji przed kelnerem.

Rozensztok był niezrównanym kompanem. Umiał mówić tak zajmująco, że słuchać go musiała mimo woli z zaciekawieniem.

Znał dużo krajów, po których podróżował i umiał opowiadać o nich w sposób tak plastyczny, że chwilami zdawało się jej, iż własnymi oczami widzi te wszystkie rzeczy, o których mówił.

Dyskretnie, bez zwracania na to uwagi, podsuwał jej jedzenie i nalewał wino.

Zosia nie piła dotychczas nigdy prawdziwego wina, to też bała się z początku nawet umoczyć w niem wargi.

Nie nalegał... Nie zwracał wcale na to uwagi, opowiadając dalej i Zosia sama nie wiedziała kiedy wsłuchana w jakąś zajmującą opowieść o nocnym życiu Paryża automatycznym ruchem podniosła kieliszek do ust i odpiła parę łyków.

Nie przypuszczała nigdy, że wino może mieć tak znakomity smak.

Różne wódki i wina, które bywały u niej w domu na święta, były dla niej wprost wstępnymi i bez obrzydzenia nie mogła ich pić.

To wino zaś miało tak świetny smak, że raz po raz sięgała po kieliszek i piła.

Orkiestra grała walc.

Kilka par powstało od stolików i zawirowało na lśniącym kręgu posadzkę.

— Chodźmy, panno Zosiu, zatańczymy... — zaproponował Rozensztok.

Nie miała czasu zastanowić się, tak była zaskoczona niespodziewaną propozycją.

Czuła się dziwnie lekko, w głowie był miły szmerek, wszystkie myśli uleciały gdzieś bez śladu...

Dała się poprowadzić do tańca. Zapomniała na chwilę gdzie się znajduje i z kim... Była jej lekko i dobrze, po raz pierwszy bowiem od wielu dni nie myślała o niczem.

Odtańcała prawie każdy taniec i — rzecz dziwna — Zosi wydawać się zaczęło, że zna swego towarzysza już bardzo dawno i że zawsze był dla niej tak miłym i dobrym, jak teraz, tego wieczoru...

Publiczność pomału przerzedzała się.

Rozensztok spojrzął na zegarek.

— Pierwsza dochodzi — powiedział, patrząc na nią. — Pojedziemy do imiego lokalu, dobrze?

Teraz dopiero przyszło otrzeźwienie.

— Nie, nie, już późno jest... — odparła pośpiesznie. — Pojadam już do domu.

Nie odpowiedział na to ani słowem.

Zapłacił rachunek i wyszł.

Zapłacił przy kierownicy, wtuliwszy głowę w kołnierzyk koca.

Rozensztok pochylił się tak blisko do jej ucha, że poczuła na policzku jego oddech.

— Panno Zosiu, kocham panią — dobiegł ją szept. — Pani jest przecudna, rozkoszna... Pani jest taką kobietą, o jakiej całe życie marzyłem...

Poczuła, że przechyliła się do niej jeszcze bliżej i ręką obejmując ją kibić.

— Co pan robi? — szepnęła, starając się usunąć z tego objęcia.

— Panno Zosiu, kocham panią, słyszy pani — były to ostatnie słowa, jakie słyszała, bo w tejże chwili poczuła jego gorące, rozpalone usta na swych wargach.

Szarpnęła się gwałtownie, wpila się palcami w jego szyję i usiłowała oderwać jego głowę od swojej.

(Dalszy ciąg tutaj.)

# Pracownicy miejscy w całej Polsce podjęli walkę o swój byt

Wielkie poruszenie wśród pracowników miejskich wywołało wniesienie do Sejmu projektu zmiany ustawy o zasadniczej zmianie ich uposażenia.

Według opinii pracowników, zmiana ta jest zamachem na menarszalne zasady praw ważności zawartych umów i podważa dobrze nabyte prawa pracownicze.

Nad wytworzoną sytuacją obradowały wczoraj wspólnie Zarządy Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich oraz Zarząd Związków Pracowników Samorządowych (urzędników) m. st. Warszawy.

Na posiedzeniu tem jednomyślnie uchwalono podjąć zdecydowaną akcję obronną i w tym celu zwołać na dzień 23 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie członków Warszawy, w najbliższych zaś dniach zwołać nadzwyczajny zjazd delegatów z całej Polski.

Jednocześnie ustalono, że o ile

w stosunku do praw pracowników będą utrzymane dotychczasowe postanowienia, które nie tylko godzą w byt pracowników, ale i pogłębiają kryzys gospodarczy, pracownicy miejscy całej Pol-

ski nie cofną się przed zastosowaniem najostrożniejszych środków obrony aż do strajku włącznie.

Z tą akcją pracownicy miejscy wiążą sprawę terminowej wypła-

ty pensji przez związki komunalne. Obecnie bowiem, niepunktualna wypłata należnych gaź przybiera w wielu miastach charakter zatrważający, a zwłaszcza w Warszawie.

# Cukier i alkohol z trocin drzewnych Epokowe zwycięstwo chemii nowoczesnej

Wśród nudnego, płaskiego krajobrazu Marchii holsteńskiej leży mała miejscowość Tornesch, o której nie tylko zagranicą, ale nawet w samych Niemczech mało kto kiedykolwiek słyszał. A jednak w tej miejscowości właśnie

nowoczesna chemia eksploatuje jedno ze swych największych i najbardziej epoko-

wych zwycięstw. Tu bowiem w ołbrzymiej fabryce, leżącej zdalek od zgiełku miast, dokonywa się w największej tajemnicy proces

zamiany drzewa na cukier i alkohol.

a co napróżno kusili się oddawna chemicy całego świata.

Wynalazcą tego procesu jest chemik niemiecki dr. Henryk Scholler, który pierwsze swe doświadczenia wykonał w miejscowej gorzelni i fabryce drożdży. Otrzymał on ze 100 kilogramów

trocin 50 kg. cukru, z którego 40 kg. może być zamienione na alkohol.

Już na pierwszy rzut oka widać, jak ołbrzymie znaczenie wynalazek Schollera, dziś już eksploatowany na wielką skalę, przedstawia dla przemysłu niemieckiego. Wszak trociny są surowcem

zupełnie tanim. materiałem, który dotychczas nie miał żadnego prawie zastosowania, i który w najlepszym razie spalano. W niemieckich lasach rządowych i prywatnych

gniło rocznie około 25 milionów ton odpadków drzewnych, która obecnie zostana przerobiona na cenne produkty.

Jeżeli zużyje się tylko piąta część tych odpadków, będzie to oznaczało dwa miliony ton cukru, wyprodukowanego tanio i racjonalnie.

Cukier ten będzie użyty do fabrykacji alkoholu oraz jako pasza dla zwierząt opasowanych. Alkohol, otrzymany metoda Schollera niezależnie Niemców w zupełności od produkcji zagranicznej, pod względem środków produkcji przyczem zaznaczyć należy, że

fabrykacja w Tornesch daje cały szereg

produktów ubocznych, mających również wielkie zastosowanie w przemyśle.

Już sama tajemniczość, jaka otoczona jest fabryka w Tornesch i cały sposób dokonywanej tam przemiany trocin na cukier i spirytus, dowodzi, jak wielką wagę przywiązuja Niemcy do tego wynalazku, który pozwolił im uruchomić całą

olbrzymią całość przemysłu i w znacznej części zmniejszyć klęskę bezrobocia.

# Słub epilogiem krwawego dramatu

W francuskim mieście Neuilly odbędzie się w tych dniach słub młodej pary, której dzieje tak są romantyczne, że omal nie skończyły się tragedją. Panna młoda jest znana w najwyższych sferach towarzystwa francuskiego i angielskiego, panna Silverthorn, panem młodym brat lorda angielskiego; Raymond de Trafford.

Przed pięciu laty panna Silverthorn, wówczas hrabianka Jenze, strzeliła do Trafforda w przedziale kolejowym pociągu londyńskiego, raniąc go ciężko. Miał jeszcze tylko tyle siły, by opuścić przedział chwiejnym krokiem.

We wnętrzu przedziału znalazł się miss Silverthorn z raną podstrzałową w brzuchu, którą zadała sobie własną ręką. Rana była tak ciężka, że panna Silverthorn dopiero po upływie dziewięciu

miesięcy mogła stanąć przed sądem w charakterze oskarżonej o usiłowanie zabójstwa Trafforda, który zeznawał jako świadek, oznajmił, że nie ma za hi do swej niedoszłej zabójczyni i nie będzie dochodził swych praw do odszkodowania.

Od tego czasu oboje często widywano, razem. Podróżowali wiele, bywali też razem na zabawach, ale zaprzeczali zawsze pogłoskom o małżeństwie. Obecnie jednak pogłoski sprawdziły się. Miss Silverthorn poznała obecnego swego narzeczonego, gdy wraz z pierwszym swym mężem, hrabią Janze, bawiła w Afryce.

Wówczas to między nią a Traffordem nawiązała się nie sympatji, która poprzez przebiega tragicznie doprowadziła ich na ślubny kobierzec.

# Wieści ze świata

Tragiczna śmierć księdza. W odległości około 11 mil od Loup City w stanie Nebraska, idące do szkoły dzieci znalazły samochód, a obok niego zwłoki polskiego księdza Aleksandra Grzesikowskiego, proboszcza tamtejszej parafii. Śledztwo wykazało, że ks. Grzesikowski, wracając wieczorem na plebanie chciał naprawić motor, co mu się jednak nie udało. Wobec tego puścił się piechota w drogę do najbliższego farmera, aby tam przenoćować. Był jednak tak zmęczony, że wpadł w zaśpię śnieżną i zmarł. Ś. p. ks. Grzesikowski był

jednym z najdzielniejszych kapłanów polskich w Ameryce i oddał kolonistom polskim wielkie usługi, występując energicznie w obronie kazań polskich i polskiej szkoły parafialnej, którą był biskup z Grand Island chciał za wszelką cenę usunąć. Dziś stosunki się zmieniły, gdyż biskupem w Nebraska jest Polak, ks. Bolla.

Rabunek kasy. Do pewnego przedsiębiorstwa malarskiego w mieście francuskim Dieppe dostali się po północy włamywacze i zabrali ciężką kasę ogniotrwałą, w której znajdowało się 90 tysięcy franków w gotówce, papierach wartościowych i srebrze. W jaki sposób złoczyńcy wywieźli ciężką i dużą kasę, i co z nią zrobili, pozostaje dotychczas zagadką, którą usiłuje rozwiązać policja.

Starzec stoczył walkę z bandytami. Idący ulicą w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych 60-letni starzec, Edward Mache, został napadnięty przez bandytów, którzy zabrali mu zegarek i domagali się pieniędzy. Mache jednak nie dał się steroryzować, lecz rzucił się na opryszków, skopał ich nogami i póty się z nimi mocował, aż sąsiedzi wezwali policję. Na odgłos zbliżającego się patrolu bandyci zbiegli, porzucając zabrany poprzednio zegarek.

W obronie „honoru” pieśka. Wystawa psów w Madison Square Garden w Nowym Jorku miała nie lada uroczainienie. Obrażona wyrokiem sadu hrabina von Clausen, której „pekizczyk” dostał tylko drugą nagrodę, dała upust swemu niezadowoleniu w ten sposób, że podepłała nogami odznaczenie swego pieśka. Hrabina von Clausen znana jest ze swego awanturnictwa czego uspoibienia. Za czasów prezydentury Rossevelta starała się usilnie o zaproszenie na oficjalne przyjęcie do „Białego Domu” z okazji bytności szwedzkiej pary królewskiej w Waszyngtonie. Nie otrzymała zaproszenia, zagroziła Rooseveltovi procesem o milion dolarów odszkodowania

Warszawski Ośrodek Wych. Fiz. (Ulazdowska 3) organizuje kurs dziu-dzitsu, prowadzony przez japończyka Ru Tondzia, wychowanka akademii dziu-dzitsu „Sido Kanu Kwan” oraz instruktora Szelestowskiego. Zapisy oraz informację w kancelarii Ośrodka.

Odbywający się w tym tygodniu w Warszawie kurs jazdy szybkiej na lodzie (tor Polonii) na jeziorze Kamionkowskim cieszy się tak wielkim powodzeniem, że Polski Zw. ŁyżwiarSKI zamierza wkrótce uruchomić następny kurs, nie czyniąc tym razem żadnych ograniczeń w zapisach.

Rozkład ćwiczeń w obecnym kursie pięciodniowym jest następujący: gimnastyka i masaż — w Ośrodku (Ulazdowska 1) godz. 10 — 12. Jazda na torze Kamionkowskim — 14 — 17 g. Wykłady — w Ośrodku, godz. 20—22. Wstęp na kurs bezpłatny.

# Polska Macierz Szkolna

## ROZWIJA CHŁUBNĄ DZIAŁALNOŚĆ

Niewiele jest w Polsce instytucji o tak doniosłych dla narodu zasługach, jak Polska Macierz Szkolna. Zrodzona w czasach niewoli, jako odruch tężyzny i dumy kulturalnej narodu, była jedną z najważniejszych dźwigni poziomu kulturalnego społeczeństwa.

Zasługi P. M. S. oceniła już historia. Niema zakątka Polski gdzieby działalności swojej nie prowadziła, „przed narodem niosąc oświaty kaganiec“.

Polska Macierz Szkolna na terenie grodzieńszczyzny cieszy się wyjątkowym uznaniem społeczeństwa. Od pierwszych dni swego powstania spotkała się z gorącym poparciem myślicy i czujących patriotycznie jednostek, to też mogła działalność swoją rozwinąć i prowadzić na wielką skalę.

We środę odbyło się w Grodnie walne zebranie członków Koła P. M. S., które rozentowało nas w bilansie jego pracy za rok ubiegły. Ponieważ szczegółowsze sprawozdanie z działalności Koła napiszemy oddzielnie, zatrzymamy się tu na niektórych momentach samego zebrania.

Zebranie otworzył prezes ks. kan. Kuryłowicz. Przewodniczyła p. Nostit-Jackowska, Sekretarzowa p. Krzywiec.

Sprawozdanie z działalności składał sekretarz Zarządu mec. Zaboklicki. Według sprawozdania kasowego, bilans kasowy Koła za rok sprawozdawczy wynosił 364.066 zł. Na rok przyszły preliminarz budżetowy ustalono w wysokości 391.321 zł.

Na wniosek Komisji rewizyjnej, która stwierdziła wzorową i racjonalną gospodarkę kasową Koła, ustępującemu Zarządowi wyrażono absolutorium i podziękowanie za owocną pracę.

Ponieważ w myśl statutu co roku ustępuje z Zarządu 5 osób, przeto przystąpiono do uzupełniających wyborów.

Jednomyślnie powołani zostali ci, którzy ustąpili w myśl statutu. Poza tem uzupełniono Zarząd nowymi członkami na miejsce tych, którzy ustąpili z Zarządu w związku z wyjazdem z Grodna Skład nowo wybranego Zarządu przedstawia się następująco: ks. Kuryłowicz—prezes p. Gedroyć prezes Sądu Okręgowego—viceprezes, mec. Zaboklicki—sekr. p. Malinowski Jan—skarbnik, p. starosta Robakiewicz, p. Sieniewiczowa, p. dyr. Czapo-

wówna, p. Choynowska, p. insp. Komander, p. Puljan, p. Stelmaszek Do Komisji rewizyjnej powołano: p. rej. Miłkowskiego, p. dr. Szumkowski, i p. Saginowa. Na zakończenie obrad prezes Koła ks. kan. Kuryłowicz apelował do członków o żywszą propagandę wśród społeczeństwa celów P. M. S. i wzywał do zdławiania nowych członków.

Apel godzien gorącego poparcia.

## Harmonja w życiu kulturalnym ludności wsi i osadników

Najlepszym lekarzem jest samo życie. Czas goi rany, czas zmienia ludzi, czas jednym słowem robi swoje. Ze tak jest najlepszym dowodem może być dzisiejsza harmonja w życiu kulturalnym w jednym z zakątków powiatu grodzieńskiego, a mianowicie w osadzie Budowla. W osadzie tej dzięki ofiarności i energii osadników oraz poparciu Komitetu Budowy Domów Ludowych powstał piękny dom ludowy. Z początku okolica ludność odnosiła się obojętnie a nawet nie życzliwie, lecz dziś gdy wysiłki osadników zostały

uwiecznione i dom z piękną salą stał się rzeczą realną, ludność poczęła zmieniać swój stosunek.

Ostatnio w sali Domu Ludowego odbyło się przedstawienie w języku białoruskim urządzone przez ludność wsi Obuchowicze przy wypełnionej sali po brzegi. Na uznanie zasługują Panasiewicz Szymon, Panasiewicz Eugenja, Nowik Ignacy i Budryk Borys, którzy dali dobre typy, przyczyniając się do powodzenia wystawionych sztuk.

Po przedstawieniu odbyła się wspólna zabawa.

## Kolegium Sędziów Piłki Nożnej

przeniesione do Białegostoku

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Grodnie zebranie Okręgowego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej, na którym stosownie do polecenia Pol. Kol. Sędziów postanowiono przenieść O. K. S. z Grodna do Białegostoku.

Wybrano nowy zarząd w osobach przewodniczącym p. Kling Franc., sekr. i skarbn. p. Franczkowiak.

## Ping-pong

W dniu 21 b. m. o godz. 11 w lokalu K. S. Cresovia odbędzie się mecz ping-pongowy pomiędzy sekcją ping-ponga K. S. Cresovia, a zespołem Sem. Naucz. Męskiego.

## Dorożkarz łogryzł nos koledze po bacie

Na Dominikańskiej, stał onegdaj ze swymi sankami mistrz bata Cybulski. Wtem nadjechał

inny dorożkarz Pipkin i widocznie, na tle zastargu o pasażera powstała pomiędzy nimi sprzeczka, następnie bójka. zakończona tem, że Pipkin chwycił zębami za nos Cybulskiego i ugryzł.

Policjant zlikwidował zajście, odprowadzwszy rannego do lekarza.

## Podziękowanie

Wielce Szanownemu Panu Kapitanowi Rogińskiemu Romanowi Kadry 3-go Dyonu Samochodowego w Grodnie, oraz Panom Oficerom, Podoficerom i Urzędnikom, za łaskawe złożenie 58 zł 50 gr. na „nędzę wyjątkową“, przy Stow. Pań. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, serdeczne „Bóg zapłać“ składa

ZARZĄD.

## Igo Sym w Grodnie

W niedzielę uroczę grodnianki będą mogły, na wzór swych warszawskich siostrzyc, zachwycić się Igo Symem, który zjeżdża do Grodna na gościnny występ.

Panowie będą żołnierzami z zażdrości, to rzecz pewna, lecz przez ciekawość też pójdą. Lepiej ujrzeć nauce groźne niebezpieczeństwo.

Oby tylko miejsc nie zabrakło!

## Wieczór Zapolskiej

w foyer Teatru Miejskiego

W związku z przypadającą rocznicą 10-lecia śmierci Zapolskiej, Dyrekcja teatru wystawia jedną z jej sztuk „Carewicz“, a Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki urządza w dniu 26 lutego Wieczór Zapolskiej w foyer Teatru Miejskiego.

## Teatr Żołnierski

Garnizonu Grodno

W sobotę i niedzielę ostatni raz, rewja w 19 obrazach p. t. „Precz z kryzysem“ w wykonaniu całego zespołu, chóru i baletu. Jazband 76 pp. Bilety w cenie od 50 gr. do 1 zł. 50 do nabycia w kasie teatru.

## TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W piątek „Wicek i Wacek“ Z. Przybylskiego.

W sobotę o godz. 4 ej popoł. specjalne przedstawienie dla uczęcej się młodzieży „Wicek i Wacek“ Z. Przybylskiego.

W sobotę o godz. 8 m. 15 w. wznowienie sztuki „Piorun z jasnego nieba“ St. Kiedrzyńskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru

pokój oddzielny może być z utrzymaniem. Wiadomość w Administracji. 3-3

sean. o 8, 6, 8 i 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec <b>POLONJA</b> Pocztowa 4	Zula Pogorzelska, Mieczysław Frenkiel, Władysław Walter, Adolf Dymsha i Kazimierz Krukowski 100% mówionej i śpiewanej w pierwszej polskiej-muzycznej komedji wojskowej p. t.
	Dźwiękowiec <b>APOLLO</b> Dominik. 26	Betty Compson i William Dawidson w dramacie współczesnym p. g. scenariusza Henryka Carty p. t.
	Kino <b>„PALACE“</b> Orzeszk. 13	Wspaniały i niezwykle sensacyjny dramat p. t. <b>„NA ARABSKIM FRONCIE“</b> W rolach głównych: bohaterki Hans Stuwe i uroczą Ewa v. Berne

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. i szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-jej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740, Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.